Nr. 201 Środa 1 (14) sierpnia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju ... Za granicą ...
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Rola duchowieństwa.

(Korespondencya własna „Dzien. Kij.").

Petersburg, 27 lipca.

Obok nacyonalizmu — rola, którą zamierza odegrać duchowieństwo w akcyi wyborczej, jest drugą cecha, może niespodziewaną, lecz stokroć zato ciekawszą obecnej kampanii wyborczej.

Ogólne jest mniemanie, że klerykalizmu w ogólnie przyjętem tego słowa znaczeniu, a zwłaszcza na modłę np. centrum w Niemczech, w Rosyi niema. Istotnie, jeżeli chodzi o stwierdzenie faktu, to przyznać należy, że go dotąd nie było. Przedewszystkiem dlatego, że duchowieństwo, jak zresztą i całe społeczeństwo rosyjskie, w życiu politycznem państwa nie brało żadnego udziału. Nic dziwnego zatem, że duchowieństwo, jako takie, nie mogło wystąpić na arenę polityczną z własnym programem, zadawalając się skromną rolą zwykłych szeregowców w rozmaitych stronnictwach, — od skrajnej prawicy do takiejże lewicy, nie wyłączając socyalistów. Drugą przyczyną, pozbawiającą duchowieństwo możności brania samodzielnego udziału w życiu politycznem, była ciągła zależność od władzy świeckiej, poczynając od Piotra Wielkiego aż do chwili obecnej.

Klerykalizmu Rosya nie zna, to fakt. Z drugiej jednak strony nie ulega najmniejszej wątpliwości, że posiada ona wszelkie warunki, aby go mieć. Przedewszystkiem, znana jest bodaj powszechnie pobożność ludu rosyjskiego, nawet na wyższych szczeblach społecznych. Wszelkie „bogoiskanja", mistyczne kierunki tak w literaturze, jak w poglądach filozoficznych i etycznych, wytwarzają grunt, nader podatny do powstania klerykalizmu. Nic to nie znaczy, że owa pobożność jest skierowana głównie na stronę zewnętrzną, — owszem, zdaniem mojem, taka bezkrytyczna religijność, objawiająca się u ludu przeważnie w przestrzeganiu przedewszystkiem formy, jest właśnie okolicznością, sprzyjającą tak powstaniu, jak wzrostowi klerykalnych tendencyi nie tylko w Rosyi, ale i w tych krajach, gdzie klerykalizm od dawna święci tryumfy.

Oto są czynniki sprzyjające ugruntowaniu się w Rosyi prądów klerykalnych. Do okoliczności niesprzyjających zaliczyć należy ogólnie również znany stosunek ludu do duchowieństwa. Nie mówiąc o 1-ej i 2-ej, ale nawet w 3 ej Dumie byliśmy świadkami, że ilekroć chodziło o sprawy, bezpośrednio dotyczące duchowieństwa, posłowie-włościanie, bez różnicy przynależności ich do tej lub owej grupy politycznej, zajmowali zawsze stanowisko wysoce niedwuznaczne.

Zaznaczyć zatem należy różnice, jakie zachodzą pomiędzy stosunkami zachodnio-europejskimi a warunkami rosyjskimi. Tam klerykalizm opiera się głównie na masach ludności, duchowieństwo zaś jest żywiołem kierującym. W Rosyi wobec antagonizmu pomiędzy duchowieństwem a włościaństwem, nowy ruch liczy prawie wyłącznie na samo duchowieństwo, poczęści może na żywioł urzędniczy, lub uzależniony od duchowieństwa, jak np. nauczyciele szkół cerkiewno-parafialnych. W Niemczech centrum składa się bynajmniej nie z samych tylko księży katolickich, a w Austryi stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu przywodzą książęta i hrabiowie. W Rosyi całe stronnictwo składać się ma wyłącznie z duchowieństwa, chodzi jedynie o to, czy w Dumie ma zasiadać 100 czy też 200 duchownych. Rolę kierowniczą ma objąć paru biskupów, uzależnionych jedynie od synodu a więc od organizacyi wyłącznie kościelnej, która zamierza nie tyle przyciągnąć na swoją stronę grupy świeckie, ile, właśnie uzależniwszy się od nich, wpływać na działalność parlamentarną Dumy zupełnie samodzielnie. Wobec zaś liczebności przyszłego stronnictwa i nadzwyczajnej dyscypliny wpływ ten może okazać się decydującym.

W zależności od powyższych warunków i celów ułożono słynny komunikat synodu do duchowieństwa. Zwraca się on nie tyle do ludności, ile wprost do duchowieństwa. Zaleca zachęcać do wzięcia udziału w wyborach nie osoby świeckie wogóle, lecz właśnie duchowieństwo odeń uzależnione i nauczycieli szkół parafialnych. Kandydatów mają wyznaczać biskupi, a wszystkie nici tak wyborcze, jak działalności parlamentarnej mają być zogniskowane w synodzie. Gdyby w Dumie pewien poseł—duchowny nie odpowiadał pokładanym w nim nadziejom, to może być usunięty, a na jego miejsce będzie „wybrany" inny „przedstawiciel". Najpierwszym obowiązkiem i najwyższą cnotą posła-duchownego ma być posłuch i poddanie się dyscyplinie partyjnej, właściwie hierarchicznej...

Oto jest mniej więcej obraz tego, do czego dążą ideologowie nowego ruchu, który właściwie w chwili obecnej trudno nawet nazwać jeszcze klerykalnym. Nie uzyskał wprawdzie ten komunikat aprobaty rady ministrów, lecz czyż sprawa dlatego straciła cokolwiek na swej aktualności? Bynajmniej. Deklaracyę przesłano do wszystkich dyecezyi, polecając podobno zakomunikować ją „poufnie" całemu duchowieństwu do wiadomości.

Jesteśmy więc świadkami powstania prądu klerykalnego w Rosyi, który obok nacyonalizmu może wywrzeć wpływ nader potężny na życie parlamentarne, a więc i na bieg spraw całego państwa. Przedstawicielstwu narodowemu, jego istnieniu obecnie nic nie zagraża, ale pod wpływem specyficznych cech życia rosyjskiego przedstawicielstwo to nabierze właściwości wielce różniących je od parlamentów zachodnio-europejskich.

Dają się jeszcze czasami słyszeć głosy, że trudno jest cośkolwiek wnioskować w chwili obecnej o tem, jakie to będzie owo duchowieństwo w 4 ej Dumie, albowiem może zajść coś zgoła nieoczekiwanego. Na dowód wskazują na opinię hr. Witte, który sądził, że w 1-ej Dumie włościanie będą powolnem w jego ręku narzędziem — i srodze zawiódł się. Włościaństwo 1-ej Dumy nie bardzo się nawet z programem trudowików godziło, a wywłaszczenie ziemi uważało za „pierwszy krok" tylko. Wytknął ten „błąd" hr. Wittemu P. A. Stołypin w jednej ze swych mów w Radzie Państwa, charakteryzując politykę hrabiego, jako „pobitą kartę". Ale nie trzeba zapominać, że 4-ta Duma będzie wybrana na podstawie ordynacyi 3 czerwca, gdzie takie niespodzianki są wykluczone, bo zmarły premier jak wiadomo postarał się, aby żadna jego karta pobita nie została. To też 3 ia Duma go nie zawiodła. Sądzę również, że zatwierdzanie kandydatów przez biskupów może być dostateczną rękojmią, że nikt „nieodpowiedni" do Dumy nie wejdzie.

Zresztą przedstawiciele duchowieństwa w 3-ej Dumie mogą posłużyć za dowód, że wszelkie rachuby na to, aby przyszli posłowie z łona duchowieństwa, w miarę posuwania się wyborów od jednego stadyum do następnego, mieli zmienić zabarwienie na coraz czerwieńsze, zawieść musi.

Tak się przedstawiają obecne widoki klerykalizmu w Rosyi. Z czasem jednak może się on przeistoczyć w ruch, który niezawodnie dążyć będzie do zyskania adherentów nie tylko w łonie samego duchowieństwa, ale w szerszych warstwach ludności. Że nie szuka ich obecnie, wytłómaczyć można obawą, aby nowy ruch nie uległ na samym początku wpływowi destrukcyjnego pierwiastku obcego, z trudem poddającego się dyscyplinie. Ekspansya tego rodzaju, zbliżająca ruch nowy do klerykalizmu zachodniego, jest zdaniem mojem tylko kwestyą czasu.

Z. K.

Między młotem a kowadłem.

Sprawa uzbrojenia portu flesyngskiego (Vlissingen) ciągnie się już lat kilka. Gdy Holandya postanowiła port ten obwarować, wszczęła się w prasie zagranicznej wielka wrzawa. Holandya motywowała swe postanowienie chęcią ubezpieczenia neutralności, co jednakże nie wszystkim sąsiadom trafiło do przekonia i z powodu ostatniej wizyty królowej Wilhelminy w Paryżu głośno twierdzono, że Holandya ulegając namowom Francyi, zdecydowała się zaniechać obwarowania portu Vliessingen. Niestety jednak stosunki są tego rodzaju, że jeśli Francya czego pragnie, to zaraz z żądaniem wręcz przeciwnem występują Niemcy. Tak też stało się i w tym wypadku. Pragnąc zachować neutralność, a zarazem zjednać sobie Niemcy, rząd holenderski, wbrew przedstawieniom Francyi, rozpoczął budowę wspomnianych fortyfikacyi.

Nie dane mu jednakże było tak łatwo doprowadzić zamiarów do skutku. Przeciw obwarowaniu portu Vliessingen wystąpił teraz czynnik nowy: opinia publiczna w Holandyi samej. Ludność holenderska, acz zamożna, niechętnie rządowi przez swych posłów udziela kredytów na cele zbrojeń. Nie tylko też opozycya, lecz nawet stronnictwo rządowe wszczęło agitacyę przeciwko projektowi. W kraju potworzyły się osobne dla tej agitacyi komitety i rząd — rad nie rad musiał kapitulować.

Zdaje się jednak, że nacisk Berlina był zbyt silny. Podobno rząd niemiecki nie taił wcale zamiaru obsadzenia Holandyi wojskiem niemieckiem na wypadek wojny, gdyby wybrzeża holenderskie pozostały i nadal odsłonięte.

Wobec tej postawy rządu niemieckiego rząd holenderski zdecydował się, mimo wzburzenia opinii publicznej, na stopniowe ufortyfikowanie wybrzeży kosztem 20,000,000 guldenów holenderskich. Obwarowany zaś być ma nie tylko sam port Vliessingen, lecz także inne porty mają również otrzymać fortyfikacye; obwarowania już istniejące będą wzmocnione i ulepszone. Całe to dzieło ma się wykonać według najlepszych i najnowszych wzorów fortecznych. Rząd zaopatrzy warownie w ruchome działa, reflektory, oraz w inne narządy pomocnicze, służące do obrony brzegów. Forty nadbrzeżne otrzymają także działa okrętowe nowego kalibru, by mogły podjąć skuteczną walkę z flotą niemiecką, rozporządzającą wielkiemi i ciężkiemi armatami.

Równocześnie powziął rząd zamiar przeprowadzenia reformy armii lądowej, acz dopiero wtedy ma się nią zająć, gdy wybuduje forty nadbrzeżne. Prędzej niepodobna, gdyż w chwili obecnej, gdy skarbiec ma się tak znacznie uszczuplić na cele obwarowania fortów, rząd nie dostałby od parlamentu takiej sumy, jakiej reforma armii wymaga.

W każdym razie ta reforma lądowa wejdzie w niedalekiej przyszłości w życie. Forty nadbrzeżne mają strzedz Holandyę przed atakiem i wylądowaniem anglików. Zreformowana zaś armia lądowa, która znajdzie oparcie na lądzie, dzięki projektowanemu szeregowi fortec lądowych, będzie strzegła Holandyę od strony Niemiec i będzie miała za zadanie stawianie oporu armii niemieckiej na wypadek, gdyby ta ostatnia chciała wkroczyć do Holandyi.

Tak więc niemcy naleganiami swemi w sprawie portu Vliessingen osiągnęli efekt, zgoła obcy ich zamiarom, wzbudzili bowiem w Holandyi nieufność do siebie i stali się moralnymi niejako sprawcami planu, który także przeciwko nim zwraca swe ostrze.

W Holandyi zaś liczą się dziś powszechnie z tem, że zarówno ona, jak jej sąsiadka, Belgia, będą w razie wojny narażone na poważne niebezpieczeństwo. Wydaje się bowiem rzeczą nieprawdopodobna, by tak samo Niemcy, jak Francya zechciały uszanować neutralność owych dwu królestw. Przypuszczają raczej, że część ewentualnej kampanii francusko-niemieckiej byłaby stoczona na terytoryach Holandyi i Belgii. Daleko sięgające kombinacye dotyczą także, jaka właściwie rola przypadnie wówczas armii holenderskiej i belgijskiej. Wobec przeważnej siły zewnętrznej nie będzie mogło być mowy o tem, by one spełniły właściwą swą misyę, t. j. stanęły skutecznie w obronie neutralności. Być więc może, iż przyłączą się do tych partyi wojujących, ku którym pociągnie ich sympatya, że zatem armia belgijska połączy się z francuską, a holenderska z angielską. Zarówno więc Holandya, jak Belgia znalazłyby się w obozie wroga Niemiec, narażając się przez to w razie wygranej tych ostatnich na zagarnięcie przez zwycięzcę, który oczywiście nie bawiłby się we wspaniałomyślność, nie przywracał im niepodległości, jeno anektowałby oba kraje, zyskując tym sposobem łatwy dostęp do Oceanu.

List z Zakopanego.

(Zakopane i jego przyszłość).

II.

Zorganizowane życie wzięło górala w swe kluby. Powstają stowarzyszenia i spółki, naprzód stowarzyszenia kredytowe oparte na zasadzie współdzielczości, potem spółki wytwórcze na tejże samej zasadzie oparte, wreszcie spółki akcyjne czysto kapitalistyczne dla osiągania celów zamierzonych znacznie większych, aniżeli środkami osobistymi możnaby było osiągnąć.

Dzisiaj Zakopane liczy dwa towarzystwa akcyjne, dwa stowarzyszenia kredytowe i cztery stowarzyszenia wytwórcze oraz jedną spółkę oszczędności i pożyczek.

Wszystkie rozwijają się pomyślnie, obracają wielkimi kapitałami i okazały się wielkiem dobrodziejstwem dla ludu. Dzięki akcyjnej spółce kolejowej ma Zakopane kolej do Chabówki, której, gdyby się było zdało na pomoc rządową i czekało zanim Koło Polskie i względy strategiczne zniewolą rząd do budowy jeszcze jednej kolei karpackiej między Galicyą a Węgrami, możeby się było do tej chwili nie doczekało.

Ma wielki wspaniały zakład leczniczy dr. Chramca Tow. akcyjne, urządzony na skalę wielkich zagranicznych hoteli z nadzwyczajnym komfortem i na największą liczbę gości obliczony, ma sanatoryum dla chorych piersiowych dr. Dłuskiego, założone jako stowarzyszenie zarobkowe z ograniczoną poręką, wykazujące wedle ostatniego ogłoszonego Związku stow. zar. i gosp. bilansu za rok 1910: członków 1066, z udziałami 566.490, stan czynny 1,035,274 koron i zysk za rok 1910 25,794 k.

„Spółka Handlowa", stow. zar. z ogr. por. założona w roku 1891 przez hr. Zamoyskiego, wykazuje dziś obrotu towarów za 341,755 k. i 4.930 k. zysku.

„Kilim", stow. wytwórcze zar. z ogr. p. założone dopiero w roku 1910 przez dr. Zdzisława Czaplickiego, Stanisława Ciszewskiego, inż. Tenklera, rozwija się już dziś bardzo pomyślnie. Towarzystwo zaliczkowe założone w roku 1882 przez górali Gąsienicę Macieja, Walczaka Roja i Regieca, liczy dziś 1,478 członków, posiada 64.739 k. udziałów, ma kapitału obrotowego 476,975 k. i obrotu rocznego 3 418 432 k. Spółka oszczędności i pożyczek systemu Reiffeisena założona przez patronat wydziału krajowego w ostatnim roku rozwija się pomyślnie. Wkroczyła przeto ludność góralska w okres organizacyi spółkowej i już nie będzie się mogła zatrzymać, aż wszystkie swe potrzeby gospodarcze będzie miała należycie zaspokojone.

Wzięto górala w kluby organizacyi nowoczesnej i nieźle na tem wychodzi. Jeszcze czeka go cały szereg niezbędnych spółek wytwórczych, które w najbliższych latach muszą być założone. I tak konieczną jest spółka dla wyrobu s e r ó w, celem ujednostajnienia towaru i zabezpieczenia stałego zbytu, potrzebną koniecznie jest s p ó ł k a m e l i o r a c y j n a celem melioracyi łąk i hal, urządzenia nowoczesnego gospodarstwa pastwiskowego alpejskiego na halach i zabezpieczenia paszy, gdyż mimo wszystkie piękne kwiatki, jakie na halach rosną ku podziwieniu poetów, niema należytej paszy dla bydła i dlatego daje się odczuwać brak mleka. Pójdzie za tem spółka m l e c z a r s k a i związek hodowlany bydła Podhalskiego jako podstawy gospodarczej życia górala. Zmienią się zapewne starodawne formy gospodarcze, zmieni się obyczaj pasterski i przyjdą nowe sposoby. Góral na tem nie straci, owszem może tylko zyskać, a gospodarstwo społeczne całego kraju odniesie stąd pożytek. Tak więc i na tem polu jakież się zmiany już dokonały a jakie jeszcze czekają!

Przybyła w r e s z c i e d r o g a d o M o r s k i e g o O k a, szosa którą kraj wielkim kosztem poprowadził przez dolinę Białki. Przybędzie niebawem dalsza droga krajowa z Zakopanego do Chochołowa i do granicy węgierskiej. Będzie można Tatry dookoła objechać szosą. Oczywiście wpłynie to na tok życia dotychczasowego.

Wkroczy automobil do Zakopanego. Właściwie już się to stało. Ale są to dopiero początki. Dziś już przy Morskiem Oku można codziennie widzieć dziesięć automobilów. Nowa arystokracya automobilowa przyjeżdża, z pogardą obrzucając spojrzeniem biednych pasażerów na furkach, zatrzymuje się na podwieczorek w schronisku i wraca aby na „rekordową" godzinę być w Zakopanem u Płonki na drugim podwieczorku. Niewidziane to były dawniej sposoby lokomocyi i one także wywrą wpływ na Zakopane i na życie ludności. Nieuniknioną zdaje się jest potrzeba zaprowadzenia w Zakopanem t r a m w a j u e l e k t r y c z n e g o, a mała przestrzeń czasu oddziela nas od chwili, kiedy olbrzymie utajone siły wodne w Zakopanem i w Tatrach przemienione zostaną na siły motorowe i na ruch tramwajowy.

Zakopane się zmieniło, zmienia i dalej zmieniać będzie.

Tłumy ciągną co roku w góry. Wycieczka do Zakopanego stała się dziś najulubieńszym celem podróży dla naszej młodzieży szkolnej. Odkąd się rozwinął szlachetny sport harcowników widać całe drużyny studenckie z przewodnikami ściągające do gór. K r a k ó w coraz liczniej zwiedza Tatry i niema już chyba nikogo z pomiędzy inteligencyi polskiej, ktoby choć raz nie był w Tatrach.

Jeszcze dla Lwowa za daleko i za drogo widzi się jechać w Tatry, to też znacznie tu mniejszy procent inteligencyi zna nasze wspaniałe góry zachodnie. Otwarcie kolei Stanisławów — Woronienka wprowadziło mnóstwo lwowskich wycieczkowców w dolinę Prutu: do Mikuliczyna, Jaremcza, Dory, Tartarowa, Worochty, wielu wyjeżdża też do Kosowa, Zakopane jeszcze ściąga więcej osób z małych miast i miasteczek galicyjskich na zachodzie aniżeli ze Lwowa.

Wina w tem kolei państwowej, która nic nie zrobiła ze swej strony, aby udostępnić szerokim masom ludności przystęp do naszych gór zachodnich. Podczas kiedy do gór wschodnich do Skolego i Beskidu dyrekcya kolei państwowej wydaje ze Lwowa karty powrotne o zniżonej cenie, nie czyni tego dla wyjazdu ze Lwowa do Zakopanego. A kto w tym roku miał przykrość spędzenia całej nocy stojąco w kurytarzu ciasnego wagonu na rucie Kraków—Zakopane, ten musiał pomyśleć, że chyba z umysłu kolej państwowa chce odwrócić falę naszych letników od Zakopanego i zwrócić ją w inne „alpejskie" okolice, gdyż brak wagonów, na jaki skarżą się panowie urzędnicy kolejowi, nie jest chyba wystarczającym powodem tego skandalicznego stanu rzeczy. Jeżeli tam niema złej woli, to z pewnością jest ogromne nasze własne niedołęstwo. Posłowie nasi jeżdżą do wód czeskich i niemieckich, więc ich oczywiście nic nie obchodzi, co się dzieje z obywatelami płacącymi drogie pieniądze za bilety do naszych miejsc kąpielowych i do naszych letnisk. Możeby raczyli się przypatrzyć, jak się odbywa ruch na szlaku Kraków—Zakopane i możeby spożytkowali doświadczenie nabyte w rozprawie budżetowej w Kole Polskiem. Jest to wprost oburzające, co dyrekcya kolei państwowych w Krakowie poczyna. Nie potrzeba przecie zbytniej przenikliwości, aby przewidzieć, że w czasie wakacyi, kiedy główna fala podróżujących do Zakopanego przelewa się, należy dodać kilka wagonów więcej na rucie do Zakopanego. To, co się na stacyi krakowskiej o godzinie 12 w nocy codziennie rozgrywa, aby potem o 10-tej rano przy pospiesznym pociągu miało się znów powtórzyć, nie świadczy dobrze o sprawności krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Warszawa, której zabierają własny wagon pulmanowski i obsadzają kurytarze, ma smutne wrażenie jakoby w Galicyi rodacy postępowali po barbarzyńsku. Wymówka, że niema wagonów, jest śmieszną w kraju, którego delegacya z radością uchwala setki milionów na nowe armaty.

Pierwszą czynnością pasażera-męczennika kolei państwowej w kurytarzu wagonowym jest pisanie telegramu do ministra kolei państwowych, aby jak najrychlej do Galicyi przysłał jeszcze parę wozów, gdyż grozi niebezpieczeństwo życia przez uduszenie. Nie jest zaszczytnem to dla naszej autonomii, a jeszcze mniej dla naszego towarzystwa turystycznego, które pono wedle legendy krakowskiej ma ułatwiać obcym zwiedzanie piękności naszego kraju.

Ale ostatecznie po wielu cierpieniach jesteśmy w Zakopanem.

Całe nasze Podgórze jest prześliczne, cudowne są Karpaty i lesisty Beskid, ale niewątpliwie perłą gór naszych jest i pozostanie ten świat szczerbaty, ten trzon granitowy tatrzańskich iglic, otoczony z czterech stron wspaniałemi dolinami Popradu, Dunajca, Wagi i Orawy z piętrzącymi się po bokach turniami wapiennemi Tatry, wsparty na skarpach ciemnych regli. Podhale i Spiż zdawna ściągały liczną rzeszę turystów z tej i z tamtej strony Mięguszowieckiej przełęczy, z Polski i z Węgier. My w Zakopanem, oni w swych trzech Szmeksach, w Łomnicy Tatrzańskiej, założonej z wielkim komfortem przez ministra rolnictwa Andrzeja hr. Bethlena z funduszu państwowego, przy jeziorze Szczerbskim, w uzdrowisku przy Jaskiniach Bialskich, w Matlarach i w Hagi spędzają wakacye letnie w Tatrach. Stamtąd podejmują wycieczki w góry, zwiedzają polskie szczyty, jak my ich szczyty zwiedzamy. Ale kiedy Zakopane stało się stacyą klimatyczną, przez cały rok otwartą, owszem raczej zimowem siedliskiem i z każdym rokiem coraz większą liczbę gości z całej Polski ściągającem na zimę—to węgierskie klimatyczne miejsca w Tatrach urządzone są przeważnie tylko na krótkie

lato i już wczesną jesienią bywają zamykane. Jedynie tylko Łomnica Tatrzańska wydzierżawiona obecnie Towarzystwu wagonów sypialnych i połączona z koleją Koszycką w Popradzie ściąga na zimę magnateryę węgierską na czas sportów zimowych. Wszakże niema piękniejszej zimowej stacyi klimatycznej nad Zakopane. Kto je w lecie zna, nie przypuszcza, jakie uroki rzuca ono w zimie. Z każdym rokiem rośnie też zimowy sezon. Sport saneczkowy, Bobsleagh, narty ściągają tłumy sportowców do Zakopanego. Setki hoteli, pensyi coraz lepiej urządzonych, a obok nich wspaniałe zakłady dr. Piaseckiego, dr. Hawronki, dr. Dluskiego sanatoryum i akcyjne Towarzystwo, zakład dr. Chramca dają możność przebycia nie tylko lata ale i zimy w cudownym bajecznym kraju, wśród wygód najwyższych i za cenę tak umiarkowaną, jak nigdzie w Europie nie znajdzie. A chociaż nie widzę powodu, dlaczego właśnie nasze zakłady w Zakopanem mają być o wiele tańsze od innych zakładów zagranicznych, do których i podróż droższa, i utrzymanie dwa razy droższe, i towarzystwo cudzoziemskie, to jednak na chwałę naszych zakładów zakopiańskich powiedzieć można, że dziś już niczem nie ustępują najwytworniejszym zakładom zagranicznym, chyba tylko znacznie umiarkowańszą ceną utrzymania i mieszkania.

Kto zna Szwajcaryę i Alpy Tyrolskie, a pamięta dawne Zakopane, ten potrafi ocenić, co w Zakopanem w ciągu ostatnich lat kilkunastu zrobiono, ten uzna, co już jest i cieszyć się będzie wprowadzeniem Zakopanego na drogę kulturalnego postępu. Pamiętać należy, że stało się to nie bez największej opozycyi z dwu stron. Z jednej strony ciemna masa nie dopuszczała żadnych zmian na lepsze, gdyż nie rozumiała ani potrzeby zmian, ani mogła pogodzić się ze zmianami, które wpływały na stosunki dotychczasowej zarobkowości;— z drugiej strony potężny wpływ jednostek wybitnych, które dla kuracyi, dla sportu, czy z innych powodów zamieszkały w Zakopanem, bronił się przed reformą. Stał na tem muzealnem stanowisku, że w Tatrach niczego zmieniać nie wolno, że każda zmiana wychodzi tylko na szkodę Tatr i Zakopanego, że powinno się pozostawić całą przyrodę Tatr nie tkniętą przez kulturę, jeżeli nie ma się Tatr pozbawić właśnie tego uroku, jaki tu ściąga te coroczne tłumy turystów.

Obydwa te stanowiska, jakkolwiek z tak odrębnego sposobu patrzenia, w tem się schodziły, że nie należy niczego podejmować, coby jakąkolwiek zmianę przyniosło.

Jeden z duchowych przywódców warszawskich gości tatrzańskich, także odkrywca Tatr, pisał wszak, że nie należy niczego przedsiębrać, coby Tatry udostępniło ludziom miejskim, żadnych kolei, żadnych dróg, a już broń Boże żadnych udogodnień życia, żadnej kultury. „Tatry są pustynią — twierdził. — Dla Tatr wytworzenie się tuż u ich podstaw miasta może być poważnem niebezpieczeństwem... zaludnienie doliny zakopiańskiej, zapchanie jej wielkiem miastem prowadzi z konieczności do zaludniania Tatr, do zamienienia ich ze Skalnej Pustyni w park podmiejski, a przeobrażenie takie równa się śmierci". „Inżynier, wróg pustyni, który się wdziera w najniedostępniejsze wertepy ziemi, przecina mroczne ostępy Afryki, wiesza się nad warem wód Niagary, wspina się na zaobłoczne szczyty gór i przewierca podwaliny łańcuchów górskich, inżynier zjawił się już w Tatrach ze swoim projektem kolei na Świnnicę... pisze znany literat. Hannibal ante Portas! strach pomyśleć, co za niebezpieczeństwo grozi Tatrom. Zakopane staje się miasteczkiem, ba, co więcej, miastem, ściąga coraz więcej ludzi, buduje okazałe gmachy, *horribile dictu*, buduje z cegły, strach pomyśleć! Dr. Dłuski zbudował sanatoryum wspaniałe na sto osób. Dr. Chramiec, ten wróg ludu, zbudował zakład, jakiego nie mają Szmeksy ani Barlangliget, z jakiem nie może się równać ani Naguszalloda w Starym Szmeksie, ani Palota Szalloda w Łomnicy Tatrzańskiej".

Trzeba dopiero pojechać do Tyrolu, do Engadyny, do Szwajcaryi, aby poznać taki Engadiner Kulm w St. Moritz, albo Stahlbad, albo Waldhaus w Vulpera, zakłady w Sils Maria, w Pontresinie, w Maloji, w Silvaplana...

Mamy taki zakład na polskiej ziemi, mamy go w pobliżu Tatr i uważamy to za wielki postęp ku zgorszeniu „entuzyastów" dzikości w Tatrach.

Uważamy bowiem, że ze stanowiska gospodarstwa społecznego w Tatrach, jak wszędzie indziej, na naszej ziemi musi być podjęte wszystko, co prowadzi do dalszego rozwoju naszych sił indywidualnych i zbiorowych. Zdawało nam się, że mając na przestrzeni 700 kilometrów kwadratowych wspaniałe krystaliczne skały wraz z wapiennemi turniami, poddostatkiem mamy wzruszeń turystycznych i że dla tych turystów na dolinie zakopiańskiej, na przestrzeni 40 kilometrów należy stworzyć wszystko, czego dziś człowiek kultury potrzebuje i gdzie się domaga. A więc hotele murowane, zaopatrzone w wodociągi, a więc koleje żelazne, dojazdy do najpiękniejszych punktów, przerznięcie najwspanialszych dolin szosami dla automobilów dostępnemi, doprowadzenie na Świnnicę kolejki zębatej, a nie uważalibyśmy za straszne przestępstwo, gdyby doliną Białki na wskroś Tatr przeszła kiedyś kolej żelazna.

To wszystko wydaje się drugiemu kierunkowi strasznem bluźnierstwem. On stoi na stanowisku konserwatyzmu chłopskiego i to najciemniejszego chłopskiego, i nie pozwala niczego ruszyć w Tatrach. Dlaczego? Czy dlatego, aby sam tylko mógł się rozkoszować wrażeniami tatrzańskiemi, czy aby mógł dalej odkrywać Tatry bez konkurencyi, czy aby mógł odkrywać „bagna", które kultura osusza i przemienia na urodzajne pola i łąki. Dość, że pewna część utalentowanych pisarzy zakopiańskiej szkoły przyjęła stanowisko nieprzejednane we wszystkiem, co się podejmuje w Zakopanem i stale śpiewa nam jedną piosnkę: Wandale, niszczycie Tatry!

Rozumowanie to jest bardzo logiczne. Wychodzi z tego stanowiska: Tatry są pustynią. Źli ludzie chcą wciągnąć ją do inwentarza gospodarki ludzkiej i chcą uczynić pustynię pożyteczną i dostępną. „Jeżeli jednak wartość pustyni w tem właśnie leży, że ona jest pustynią, jeżeli leży w jej niedostępności, dzikości, pustce, bezpłodności i w tem jej przeciwieństwie do przeludnionych, przesiąkłych krwią i pracą ciasnych, dusznych, małostkowych, uporządkowanych obszarów zaludnionych—w takim razie ten, co pustynię udostępnia, co jej odbiera wszelkie jej cechy i właściwości i zamienia na coś innego — ten ją niszczy i tym sposobem marnuje istotne bogactwo społeczne. Dalszą konsekwencyą tej filisterskiej polityki inżynierów będą altanki po turniach, szklane kule na patykach przed stacyjkami, żwirowane dróżki, zastawione ławkami, zupełna łatwość, spokój, bezpieczeństwo, słowem zamienienie Tatr na park tatrzański".

Do takich to niesprawiedliwych konsekwencyi uniósł pisarza wielkiego talentu nieokiełznany temperament, wieczna przesada, szukanie romantyki tam, gdzie inni szukają kultury, obrona legendy przed udostępnieniem, zdemokratyzowaniem gór.

On chciał być sam jeden królem tatrzańskim, chociażby tylko na jeden sezon i nie chce dopuścić nikogo innego do zapoznania się z Tatrami, a już największą nienawiścią pała do inżyniera, który śmie przecinać tak prozaicznemi szynami co miało być na wieczne czasy dostępne kozom i „spinaczom".

Witold Lewicki.

Uzasadnione wątpliwości.

Ks. Meszczerskij przytacza w ostatnim „Grażdaninie" interesującą rozmowę z pewnym oficerem marynarki na temat odbudowania floty rosyjskiej.

Gdzie budować: w Rosyi czy zagranicą? Pseudopatryoci krzyczą, że w Rosyi, ale czy w Rosyi potrafią zbudować, jak należy?

„Niestety — mówi oficer — w czasie wojny japońskiej przekonałem się osobiście, że pomiędzy okrętami, które znalazły się pod Cuszymą, były takie, które zginęły niezdolne do pierwszego wystrzału, ale wprost od długiej podróży — do takiego stopnia budowa i uzbrojenie były marne. Potem zdarzyło mi się poznać jednego budowniczego okrętów, oficera marynarki i oto co mi opowiedział. Bywa i tak — mówił on — wszystkie rysunki i obliczenia skończone i przystępuję do pracy; zjawia się jeden z admirałów, patrzy na próbkę pancerza i mówi: „Pocóż to takiej grubości?" „Tak zatwierdzono" — odpowiadam. „Cóż z tego, że zatwierdzono. Tego na górną część pancerza dosyć, a na resztę bierz pan blaszaną masę". „Nie mogę: pancerz nie wytrzyma, oszczędność doprowadzi do zguby". „Jaka tam zguba — odpowiada admirał — żadnej wojny nie będzie, a więc i nie będzie zguby, potrzebna flota, ale na pokaz". „A jednak nie mogę nic zmienić z planów i obliczeń". „Oho — mówi admirał -- pan, jak widzę, budowniczy z pod rycerskiego znaku, czy tylko daleko pan zajdzie". I admirał odchodzi uśmiechając się. A było to właśnie jeszcze przed Cuszymą! Po sześciu miesiącach dowiaduję się od budowniczego, że zmuszony był ustąpić, ponieważ zaczęto mu stawiać wymagania właśnie takie, jakie stawiał admirał.

„Kiedy dowiedziałem się o tem wszystkiem, przekonałem się, że sedno sprawy tkwi nie w tem, gdzie budować, w domu czy za granicą, a patryotyzm polega nie na tem, ażeby krzyczeć: „zamawiać tylko w Rosyi", ale patryotyzm i troska o flotę wymaga postawienia innego zapytania: czy my możemy uczciwie i trwale budować?"

Zdaniem oficera, minister marynarki to zagadnienie powinien przedewszystkiem rozwiązać i nie powinien rozpoczynać budowy, nie zorganizowawszy jak należy kontroli, ażeby wszystko było uczciwie zrobione. Jeżeli potrafi, to może budować i w Rosyi.

A na to ks. Meszczerskij opowiedział oficerowi, jak lokaj jego rozmawiał kiedyś z robotnikiem z warsztatów okrętowych i zapytał go o zarobek. „Wymienił mi cyfrę zarobku, ale dodał: „Z tej cyfry kwituję przy odbiorze, ale część jej zabiera sobie kasyer czy buchalter". „Dlaczegóż się nie poskarżysz?" — zapytał lokaj. — „Czegóż mam się skarżyć, my także nie jesteśmy stratni: gdzie potrzebny gwicht miedziany, tam dajemy ołowiany".

Więc od admirała do robotnika — jeden system. I jakże tu nie wątpić?

Z lityńskiego ziemstwa.

(Koresp. włas. „Dzien. Kij.).

Lityn, 25 lipca.

Wczoraj, dnia 24 lipca, odbyło się w naszem miasteczku nadzwyczajne zgromadzenie ziemstwa powiatowego, na którem było obecnych 22 radnych (z ogólnej liczby 31) pod przewodnictwem powiatowego marszałka szlachty powiatu lityńskiego Jeleniewa.

Porządek dzienny zgromadzenia obejmował: sprawę budowy sieci telefonicznej w powiecie, kwestyę organizacyi uroczystości w Litynie w dniu rocznicy bitwy pod Borodinem, sprawę nabycia kawałka ziemi pod budowę siedziby dla ziemstwa, sprawę nowych kontraktów z dzierżawcami poczt ziemskich i kwestyę budowy lecznicy ziemskiej około Owsianek.

Przewodniczący p. Jeleniew stawia na wstępie wniosek, aby sprawy stojące na porządku dziennym zgromadzenia, wobec tego, iż są nieskomplikowane, rozważać od razu, nie odsyłając ich do komisyi. Wniosek ten przyjęto większością wszystkich przeciwko czterem, poczem przystąpiono do sprawy zamierzonej budowy sieci telefonicznej w powiecie.

Przy rozprawach nad tą sprawą dały się zauważyć dwa kierunki; jedni byli za natychmiastowem rozpoczęciem budowy telefonów, drudzy radzili odłożyć tę kwestyę do najbliższego zgromadzenia zwyczajnego. W liczbie tych ostatnich byli radni ks. Meszczerskij, p. Stempowski, Miszczenko, Borisow i Korowieckij. Za natychmiastowem zaś przystąpieniem do robót wotowali p. Jeleniew, Polakow, Bulubasz i Swistun, powołując się między innemi i na to, że firma „Siemens i Halske", z którą zawarto umowę przedwstępną na mocy uchwały poprzedniego nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego, już przygotowała znaczną część materyału do budowy i materyał ten już się znajduje na stacyi Winnica, wypadłoby więc płacić firmie odszkodowanie, w razie, gdyby budowa odwlekła się na czas nieokreślony. Po dłuższej dyskusyi uchwalono większością jednego głosu przystąpić do budowy natychmiast, poczem postanowiło zgromadzenie, że w budżecie na rok 1913 zostanie umieszczona pozycya na budowę telefonów 9,680 rb. a nie 8,000, jak to było pierwiastkowo. W roku 1914 na telefony przeznacza zgromadzenie 9,990 rb., a w r. 1915—9,495 rb.

W dalszym ciągu uchwalono wyasygnować na uroczystości stuletniej rocznicy bitwy pod Borodinem 750 rb. z sum rezerwowych ziemstwa.

Sprawa nabycia gruntu pod własną siedzibę pozostaje w zawieszeniu do następnego zgromadzenia wobec wygórowanych żądań właściciela już upatrzonej posesyi.

Dłuższe rozprawy pozatem wywołała kwestya odnowienia umów z dzierżawcami stacyi pocztowych. Szereg radnych wypowiedział się przeciwko ciężkim dla ziemstwa warunkom, na jakich zawierają się umowy z dzierżawcami poczt. Występowano przytem przeciwko przedsiębiorcom żydom, którzy pozostają jakoby w zmowie i wyśrubowują ceny przy zawieraniu umów. Z dyskusyi wyłonił się projekt zorganizowania sieci własnych stacyi pocztowych. Wniosek ten zgromadzenie w zasadzie przyjęło, polecając zarządowi ziemskiemu opracowanie szczegółowego projektu na zgromadzenie następne. Na razie postanowiono lepiej zorganizować licytacye na dzierżawy poczt i prosić zarząd ziemski, ażeby przedsięwziął wszelkie środki w celu zmniejszenia opłaty na utrzymanie koni, które ziemstwo ponosi ze swej kasy.

Na zakończenie zgromadzenia odczytano zawiadomienie gubernatora w sprawie starań, poczynionych przez ziemstwo w głównym zarządzie rolnictwa o udzielenie na budowę lecznicy dziesięciny ziemi z lasu rządowego pod Owsiankami. Główny zarząd odpowiedział odmownie, powołując się na to, że w miejscowości tej niema kawałka ziemi bez lasu, że udzielić ziemi z lasem zarząd nie może, jak również nie może udzielić budulca, którego tam niema; zaproponował przytem główny zarząd, ażeby ziemstwo skorzystało z propozycyi radnego Debrenandera, uczynionej na jednem z poprzednich zebrań, który ofiarował kawał ziemi na lecznicę około wsi Hołowczyniec.

Zgromadzenie, po wysłuchaniu tego zawiadomienia, postanowiło ponowić starania w głównym zarządzie rolnictwa o udzielenie ziemi pod Owsiankami, Hołowczyńce są bowiem punktem nieodpowiednim.

Po odczytaniu protokółu zgromadzenia zamknięto je o godz. 7 ej wieczorem.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Związek hodowlany podolski przy Tow. rolniczem w Winnicy.** Tegoroczny objazd obór związku hodowlanego podolskiego rozpoczął już inspektor prof. d-r Zygmunt Markowski w pierwszych dniach lipca b. r. i odbywa go w następującym porządku: Łuczki, Kasperówka, Kapuściany, Kozińce, Łozowata, Konstantynówka, Lewkówka, Zofiówka ad Samhorodek, Koziatyn, Brodeckie, Holaki, Zacisze, Korzowa, Pietniczany, Wołkowce, Rososze, Andrejkowce, Chmielówka, Łoszkowce, Pokutyńce, Hotombińce, Tatarynówka, Kornaczówka, Baranówka, Świnna, Teleżyńce, Kumanowce, Janów, Lulińce, Aleksiejówka, Motczany, Pasynki, Nasiekówka, Sosnówka, Borówka, Moja, Kosouce, Antopol, Jurkówka, Hryszowce, Czeremoszne, Buryanówka, Dzwonicha, Biskupka, Jakuszyńce, Strzyżanka, Tatarynka, Biała-Cerkiew, Woronne, Koszowata, Medwin, Pije, Stepańce, Sawarce, Ptachowa Lipówka, Olchowiec. Objazd ten przerwany będzie dnia 30 sierpnia, gdyż inspektor weźmie udział w posiedzeniach sekcyi hodowlanej, jakie w czasie wystawy odbędą się w Winnicy.

Na posiedzeniach tych omawiane będą ważne sprawy, między innemi sprawa wzajemnej asekuracyi zwierząt, zapisanych do ksiąg rodowych, która dla dalszego rozwoju hodowli bydła na Podolu ma pierwszorzędne znaczenie. Referat odnośnej treści sporządził za wskazówkami prof. Markowskiego uczeń tegoż d-r Stefan Rössler.

D-r Stefan Rössler obejmuje w myśl uchwały sekcyi hodowlanej, z dniem 1 września b. r. stanowisko pomocnika inspektora hodowli przy podolskiem Tow. rolniczem. Młody ten hodowca ukończywszy akademię weterynaryjną we Lwowie, uzyskując z odznaczeniem dyplom lekarza weterynaryi, pełnił kolejno obowiązki asystenta przy katedrze bakteryologii radcy Dworu prof. d-ra Józefa Szpilmana, w akademii weterynaryi we Lwowie, a następnie przy katedrze hodowli prof. d-ra Karola Malsburga w akademii rolniczej w Dublanach; w ten sposób łączy się w nim duże doświadczenie lekarza weterynaryi, gruntownie obeznanego z patologią zwierząt, z zasadami hodowli szczególnie bydła i małych zwierząt.

Obecnie, gdy związek hodowlany rozwija się coraz bardziej, gdy wogóle powszechnie uznano pierwszorzędne znaczenie hodowli bydła na Podolu i Ukrainie—mając na oku rosnące z dnia na dzień ceny wołu roboczego, mięsa i coraz to szersze zapotrzebowanie mleka—okazała się potrzeba stworzenia stałego biura związku hodowlanego w Winnicy, gdzie skupiałyby się sprawy hodowlane i związane z niemi interesy handlowe.

Na posiedzeniach sekcyi hodowlanej będą tedy omawiane szczegółowo obowiązki i prawa pomocnika inspektora, który stale mieszkając w Winnicy będzie prowadził biuro hodowlane, a oprócz tego będzie w oborach związkowych urządzał w sezonie zimowym indywidualne i klasowe żywienie bydła, zbierze materyały do założenia w myśl obowiązującego statutu księgi rodowe zwierząt pełnej i pół krwi i t. d.

Pozatem, ponieważ obecna roczna produkcya materyału hodowlanego w oborach związkowych wynosi około sto stadników czystej krwi typu górskiego i niemal tyle typu nizinnego, pomocnik inspektora urządzać będzie eksporty tych zwierząt na wystawy i jarmarki dalszych gubernii Rosyi.

Wybory.

Podział zjazdów.

Gubernator kijowski zwrócił się do prezydentów miast i prezesów zarządów ziemskich powiatu kijowskiego z okólnikiem, w którym wskazuje, iż wobec zamierzonego podziału zjazdów prawyborców zarówno miejskich jak i wiejskich, pełnocenzusowych i niepełnocenzusowych na kurye narodowościowe powiatowi marszałkowie szlachty i prezydenci miast nie będą mieli możności jednocześnie przewodniczyć na tych zjazdach. Wskutek tego gubernator prosi o powiadomienie go do 10 sierpnia, które z osób korzystających z prawa wyborczego do Dumy Państwowej i wpisanych do list wyborczych danego zjazdu mogłyby zostać zaproszone do przewodniczenia.

Nowe wyjaśnienie.

Minister spraw wewnętrznych nadesłał na imię gubernatora kijowskiego następujący telegram:

„Z powodu skarg na postępowanie kijowskiego zarządu, który dla wpisania do list wyborców do Dumy Państwowej wymaga od wszystkich starozakonnych składania deklaracyi i przedstawiania dokumentów stwierdzających ich prawo stałe zamieszkiwania w Kijowie, zawiadamiam Waszą Ekscelencyę w celu wydania odpowiednich rozporządzeń, iż starozakonni, posiadający cenzus w mieście Kijowie, z wyjątkiem lokatorów nieopłacających podatku mieszkaniowego i emerytów, winni być wpisywani do list wyborczych na zasadach ogólnych bez żadnych z ich strony deklaracyi, pod warunkiem jednak, jeżeli o prawie wymienionych starozakonnych na stałe zamieszkiwanie w Kijowie miejscowa policya lub zarząd miejski posiada dane nie podlegające żadnej wątpliwości; w przeciwnym razie udowodnienie swych praw na stałe zamieszkiwanie w Kijowie zależy od samych osób zainteresowanych, które inaczej nie mogą być wpisywane do list wyborczych".

Poświęcenie klubu nacyonalistów.

Dn. 30 lipca o g. 2-ej po południu odbyło się poświęcenie nowego lokalu kijowskiego klubu nacyonalistów rosyjskich w d. № 14 przy ul. W. Wasylkowskiej.

Na uroczystość tę stawili się licznie przedstawiciele wyższej administracyi miejscowej, przedstawiciele miejscowych organizacyi patryotycznych, radni miejscy i t. d.

Po poświęceniu klubu, zakończeniu urzędowej części zebrania, nabożeństwie i toastach—jak donosi „Kijewianin"—prezes oznajmił, że naczelnik kraju ubolewa, iż z powodu choroby nie może osobiście brać udziału w święcie nacyonalistów. Na zakończenie zaś odczytał list od naczelnika kraju następującej treści:

„Proszę zakomunikować członkom klubu nacyonalistów, że witam z całej duszy przeniesienie się do własnego i lepszego lokalu, gdzie z Bożą pomocą, pod pańskiem kierownictwem panowie nacyonaliści dowiodą, że w nadchodzącej ciężkiej chwili zjednoczonemi siłami p o m o g ą r z ą d o w i p r z e p r o w a d z i ć d o r o s y j s k i e j D u m y P a ń s t w o w e j r o s y j s k i c h z d u c h a i w i a r y l u d z i i w ten sposób wytworzą ostoję dla państwa. Niech Bóg wam wszystkim dopomoże".

Następnie przemawiał jeszcze gubernator kijowski Giers, życząc rozkwitu idei klubu.

Odczytano potem telegramy powitalne, poczem nastąpił jeszcze szereg przemówień.

Wiceprezes klubu Sawienko odczytał sprawozdanie z działalności klubu w ciągu jego 4½-letniego istnienia.

Pięć kardynalnych punktów stanowią podstawę działalności klubu: 1) do narodu rosyjskiego, który swą pracą, swemi cierpieniami i krwią stworzył wielkie państwo rosyjskie, należą w Rosyi prawa zwierzchnicze w stosunku do innych narodów; 2) nikomu nie powinny być przyznawane żadne autonomie, gdyż byłby to pierwszy krok do rozczłonkowania Rosyi na części; 3) Finlandya jest niepodzielną częścią Cesarstwa Rosyjskiego, należącą do Rosyi na mocy prawa zaboru; 4) Kraj Poł.-Zach. jest krajem rdzennie rosyjskim i czysto rosyjskim; 5) naród rosyjski istnieje tylko jeden. Żadnego narodu ukraińskiego, ani ukraińsko-rusińskiego niema, ruch zaś ukrainofilski stanowi objaw również szkodliwy, jak i bezpodstawny.

Działalność klubu nacyonalistów polegała głównie na walce ze szkodliwymi wpływami kosmopolityzmu oraz na przeprowadzeniu swoich kandydatów do wszystkich rosyjskich instytucyi obieralnych.

W pierwszym roku swego istnienia klub liczył 86 członków, w drugim — 350, w trzecim — 660, w czwartym—715, obecnie zaś liczy 800.

Po odczytaniu sprawozdania posiedzenie zostało zamknięte.

---

18)

WŁADYSŁAW RODOWICZ.

Listy z Afryki.

(Koresp. własna „Dziennika Kijowskiego").

Przebyłem parę dni u zarządzającego kolonią Nieuwdorp; podstrzelił on kiedyś na polowaniu młodą zebrę, którą wyleczył i hoduje w dobrem zdrowiu, karmił ją mlekiem kondensowanem, obecnie młode zwierzę skubie już trawę w swojej zagrodzie i tak się przyzwyczaiło do ludzi, że gdy zdala ujrzy zbliżającego się kogoś do ogrodzenia, biegnie na spotkanie i łasi się jak pies. Po dwudniowym pobycie w Nieuwdorp ruszyłem w dalszą drogę.

Pogoda obecnie jest okropna, przez pół dnia leje deszcz, błogosławię więc pomysł sprawienia sobie ubrania nieprzemakalnego, jakiego używają rybacy norwescy, gdyż żaden płaszcz gumowy nie jest w stanie ochronić od przemoknięcia do ostatniej nitki podczas pochodów w wysokiej trawie. Jest ona w stanie ukryć nawet słonia, przytem jest tak gęsta, że ścieżkę zaledwie dojrzeć można. Ruczaje i strumyki zamieniły się w prawdziwe rzeki i rwące potoki, często po parę godzin czasu zabierała nam budowa mostów; gdzie wody było mniej i prąd słabszy, przenosili mnie moi tragarze na plecach—jednem słowem podróż zmieniła swój charakter. Tragarze przez cały czas drogi nie mogli chyba nigdy porządnie wyschnąć, gdyż dzień spędzali pod deszczem lub w wysokich trawach, a noc w skleconych naprędce z gałęzi i trawy szałasach, przez które deszcz równie łatwo przechodzi, jak bez nich. Zaledwie w kilku napotkanych wioskach mogli się dobrze wyspać.

Okolica obecnie zwiedzana, geologicznie znacznie ciekawsza od okolic nad Luapulą, poniekąd odrywała mi nieco myśli od mokrej rzeczywistości. Granity, których już dawno nie oglądałem, kwarcyty z żyłami trematytu i spekularytu (rudy żelazne) wciąż wpływały na rozwój najrozmaitszych przypuszczeń, które się zresztą na przypuszczeniach kończyły.

Z polowaniem można się pożegnać na czas dłuższy. Jeżeli czasem coś się wychyli o kilka kroków z wysokich traw, to trudno określić, kto tem niespodziewanem spotkaniem bardziej się czuje zdziwionym, zwierzę, że nie usłyszało zbliżających się ludzi, czy też myśliwy zdetonowany bliskością zwierzyny, a odległością niesionej przez boy'a strzelby. Raz tylko miałem nadzieję lepszego polowania; po przejściu przez rzeczkę Moati ujrzałem świeże ślady nosorożca z przed jakich pięciu godzin, a że już była godzina jedenasta, kazałem natychmiast ludziom zająć się rozstawieniem namiotu i budowaniem chat, sam zaś z mymi dwoma nierozłącznymi towarzyszami polowań zapuściłem się w dżunglę. Jest to gąszcz trawy i stosunkowo niewielkich drzewek akacyi kolczastych, zrzadka tylko jakiś większy okaz ze świata roślinnego góruje nad gęstwiną — przeciętnie dwumetrowej wysokości.

Posuwając się z początku dosyć prędko po wydeptanych śladach, spostrzegaliśmy stopniowo coraz świeższe ślady; nosorożec odpoczywał parę razy, ale tylko przez czas krótki, gdyż dzień pochmurny i niezbyt gorący widocznie nie bardzo go nużył; przed każdym takim krótkim spoczynkiem widocznem było, sądząc ze śladów, że badał szczegółowo okolicę, gdyż szedł, to znów wracał, lub kręcił się wężykiem. Zbliżając się do takich miejsc zdwajaliśmy uwagę, natężaliśmy słuch i wzrok, a posuwaliśmy się z szybkością żółwia; wreszcie kręcąc się po tym labiryncie dochodziliśmy po wielkich emocyach do opuszczonego już legowiska. Ta wysoka trawa i gąszcze strasznie nam przeszkadzały w śledzeniu zwierza, musieliśmy co kilka kroków przystawać i słuchać. O godzinie czwartej, widząc, że nosorożec zrezygnował na dziś ze snu i nie myśli na nas czekać, zawróciliśmy bez ujrzenia nawet zwierza, tembardziej, żeśmy daleko byli od obozu. Z braku czasu nie mogliśmy zabawić tu dłużej i musieliśmy wracać do Shinsendy, odkładając polowanie na później.

W prędkim czasie opuścimy miejsce naszego czasowego odpoczynku w Shinsendzie, ażeby się skierować na północ w okolice jeziora Moero. Z czwórki naszej ubędzie jeden towarzysz, gdyż z racyi choroby zmuszony jest powrócić do Europy. Odpoczynek nasz tutaj będzie trwał krócej niż zamierzaliśmy początkowo—ponieważ jednak do jeziora Moero daleko i droga zajmie nam ze dwa miesiące, zdecydowaliśmy wyruszyć w kwietniu, kiedy deszczy już będzie mniej.

Przed dalszą drogą wyruszę jeszcze na kilka dni na polowanie, gdyż dokuczyły mi bardzo codzienne dania z kury — a na konserwy mięsne wprost patrzeć nie mogę.

Shinsenda 14 lutego 1912 r.

Miałem w tych dniach opuścić Shinsendę, lecz nie otrzymując obiecanej depeszy od Stutzera i Hoffmeistra z Sakanii o ich przyjeździe— postanowiłem pozostać tu jeszcze kilka dni w oczekiwaniu wyjaśniającego listu o przyczynie zwłoki, a również naznaczenia terminu wyjazdu. Niedawno wróciłem z ostatniej wycieczki; wybierając się miałem nietylko geologiczne poszukiwania na celu—chciałem spróbować szczęścia w polowaniu na nosorożce i bawoły. Wyruszyłem z całym taborem z Shinsendy nad brzegi Moati. Ku wielkiemu mojemu zadowoleniu spostrzegłem ślady nosorożca z dnia poprzedniego, wiedząc jednak, że nosorożec nigdy nie wraca nazajutrz do tych samych miejsc, zdecydowałem poczekać nawet dni parę.

Widocznie jednak nie było mi przeznaczonem uśmiercić tego kolosa, ani nawet zdaleka go ujrzeć — po pięciu dniach oczekiwania musiałem wracać, gdyż zostawało mi zaledwie kilka dni na załatwienie korespondencyi urzędowej i prywatnej oraz na zapakowanie i przygotowanie się do dalekiej drogi. Tak się zapaliłem do myśli o tem polowaniu, że gdybym wiedział, iż wyjazd się odłoży, pozostałbym dłużej nad brzegami Moati oczekując powrotu nosorożca.

Przedwczoraj pożegnałem na dworcu tutejszym Van den Berg'a wracającego ze szpitala elisabethvillskiego do Europy.

Spędziliśmy razem jedenaście miesięcy w Katandze, nigdy nie narzekał na zdrowie, naraz gwałtowna choroba zmusza go po upływie dwunastego miesiąca do powrotu. Gdyby nie ten przykry dodatek z przyjemnością znalazłbym się na jego miejscu, tembardziej, że tu ulewy odbierają chęć do wszelkiej pracy. Nie mówię już o prospektorstwie, które z racyi błot i gąszczy otrzymało poniekąd nieoficyalny urlop kilkomiesięczny—ale nawet taka rozrywka, jak polowanie, nawet w okolicach najbogatszych w zwierzynę, obecnie musi być odłożona na kilka miesięcy.

W tych dniach opuszczę na zawsze swą rezydencyę, do której w ciągu tych kilku miesięcy wprost się przywiązałem.

Wracając z każdej dłuższej wycieczki miało się pewność znalezienia świeżych wiadomości z domu, z kraju i wogóle z całego świata. Przez kilka dni, nieraz przez tydzień cały odpoczywało się po uciążliwym marszu w wygodnym domu, nie dbając o ulewy, trwające prawie bez przerwy. Po ciasnym namiocie, w którym brak przestrzeni daje się w tej porze roku wyraźnie odczuwać, a każda spadająca kropla deszczu ani na chwilę nie pozwala zapomnieć o rzeczywistości, siedziba nasza robiła wrażenie prawdziwego pałacu. Olbrzymia weranda otaczająca cały dom, belweder na termitowym pagórku przyczyniały się do uprzyjemnienia pobytu w Shinsendzie. Przytem towarzystwo tutejszych urzędników kolonizacyi nie dawało tak odczuć tej samotności zupełnej, na którą jest się skazanym w lasach Katangi. Wreszcie może urzeczywistniony pomysł oraz własna praca przy budowie domu najbardziej wpłynęły na przywiązanie się do tego zakątka.

Moje zdjęcia fotograficzne stąd będą dla mnie w przyszłości ogromnie miłą pamiątką.

(D. c. n.).

KRONIKA

Kalendarzyk

D. is 1 (14) Idzieg Op.
Jutro 2 (15) N. M. P. Anielskiej.
Wschód słońca o godz. 4 m. 48
Zachód słońca o godz. 7 m. 22
Długość dnia godz. 14 m. 34

Kalendarzyk Historyczny.

14 sierpnia n. st.

Roku 1812. Bitwa pod Krasnem. Świetnie odznacza się pułk 9 ułanów pod dowództwem majora Krzyckiego.

— **Skarga.** Właściciel obszernych dóbr ziemskich i cukrowni „Łuka" w gubernii kijowskiej Władysław hr. Młodecki zwrócił się do gubernatora ze skargą na odmowę taraszczańskiego zarządu ziemskiego udzielenia wyjaśnień z powodu nader wysokiego opodatkowania jego cukrowni i majątków. W r. 1911 suma podatku tego wynosiła ogółem 4 572 rb. 51 kop., z czego na cukrownię przypadało 1,487 rb. 69 kop., obecnie zaś ziemstwo podniosło opodatkowanie do 16,478 rb. 63 kop., z czego na cukrownię przypada 11,036 rb. 97 kopiejek.

— **Zabiegi przedwyborcze.** Biuro frakcyi parlamentarnej związku 17 października zwróciło się do kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego z prośbą o nadesłanie niektórych danych, dotyczących finansowego stanu ziemstwa. Dane te potrzebne są październikowcom, ponieważ, jak twierdzą, mają oni popierać w IV Dumie drugą część projektu prawa o polepszeniu finansowego stanu ziemstw i miast. Pierwsza część tego projektu przeszła już przez Dumę lecz spotkała się z silną opozycyą w Radzie Państwa i będzie przedmiotem roztrząsań komisyi kompromisowej.

— **O kredyty.** Dyrektor szpitala Aleksandrowskiego zawiadomił radę miejską, iż zgodnie z jej uchwałą w szpitalu utworzone zostały oddziały akuszeryjny i położniczy, na czele których stanęła d-rowa W. Sikorska. Na utrzymanie tych oddziałów rada miejska asygnowała 7,050 rb. lecz nie wskazała, z jakich źródeł należy zaczerpnąć te pieniądze. Wskutek tego dyrektor szpitala zapytuje, z jakich środków ma utrzymywać oba wymienione oddziały.

W celu rozwiązania tej kwestyi na d. 8 sierpnia zwołane zostanie nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

— **Niebezpieczna góra.** Policmajster kijowski zawiadomił prezydenta miasta, iż według opinii inżyniera gubernialnego Bezsmiertnyja góra przylegająca do posesyi Kryżanowskiego przy ulicy Jurkowskiej, gdzie w zeszły piątek nastąpiła katastrofa, w każdej chwili może się osunąć i należy niezwłocznie przedsięwziąć przeciwko temu środki zapobiegawcze.

— **W obawie cholery.** Z powodu pojawienia się w niektórych guberniach państwa epidemii cholery gubernator kijowski rozesłał do wszystkich zarządów ziemskich i miejskich, sprawników powiatowych i lekarzy miejskich okólnik, w którym zaleca przedsięwziąć jaknajenergiczniejsze środki w celu zapobieżenia rozwojowi i rozszerzenia się epidemii. Jednocześnie gubernator poleca zwrócić uwagę na działalność kuratoryów sanitarnych, które powinny starać się o polepszenie warunków sanitarnych we wsiach i miasteczkach.

— **Drożyzna mięsa.** Z powodu zapytania gubernatora, skierowanego do prezydenta, co do powodów niebywałej drożyzny mięsa w naszem mieście zastępca prezydenta miasta odpowiedział, iż zarząd miejski z zupełną pewnością nie może ustalić tych powodów, lecz sądzi, iż główną przyczyną tego zjawiska jest z jednej strony zmniejszenie się ilości bydła w okręgu stepowym, z drugiej zaś brak w Rosyi odpowiedniej organizacyi a także chłodni tak na głównych rynkach mięsnych jak i wagonów-lodowni do przewożenia mięsa.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wszczął się pożar w sklepie Ch. Jarowskiego na placu Aleksandrowskim. Ogień został wkrótce stłumiony przez straż ogniową. Ponieważ właściciel sklepu był nieobecny, straty wyrządzone przez pożar nie zostały jeszcze określone.

— POD TRAMWAJEM. Przy ul. Nadbrzeżno-Łybedzkiej tramwaj wpadł na wóz włościanina I. Derkonosa. Platforma wagonu pokaleczyła konia i rozbiła wóz. Straty wynoszą 205 rb.

— NOŻOWNICTWO. W d. № 13 przy ul. Cerkiewnej robotnik Szymon Andrejew pokłóciwszy się z W. Czurikowem zadał mu kilka ran nożem w lewą rękę. Czurikowowi zrobił opatrunek felczer miejscowy.

— NAPAD ŻOŁNIERZY. Na rogu zaułku Intendenckiego i ul. Rybalskiej na felczera pułku Mirgorodzkiego S. Maksakowa napadli dwaj szeregowcy i zadali mu kilka ran bagnetem. Jeden z żołnierzy został aresztowany. Maksakowowi zrobił opatrunek felczer cyrkułu peczerskiego.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W d. № 7 przy ul. Nesterowskiej usiłowała odebrać sobie życie 25-letnia przekupka Anna G. Lekarz Pogotowia odwiózł ją do szpitala. Przyczyna desperackiego kroku niewiadoma.

— W domu № 5 przy ul. Lewandowskiej zażyła trucizny służąca Marya P. „Pogotowie" udzieliło desperatce pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. W d. № 6 przy ul. Żylańskiej około g. 7-ej wieczorem złodzieje przedostali się do mieszkania Ch. Kowlina i skradli ubrania wartości 343 rb.

W d. № 9 na Kreszczatyckim Zaułku skradziono o g. 3 po południu różne wartościowe rzeczy z mieszkania I. Andruszewicza.

W d. № 3 na Szulawce na 2-ej linii złodzieje wybili okno w mieszkaniu M. Komieluchа i skradli samowar, ubranie i inne rzeczy.

W skwerze Złotoworockim skradziono śpiącemu A. Czyżewskiemu obuwie, ubranie i kapelusz.

— ZRANIONY PRZEZ STÓJKOWEGO. — Wczoraj na ul. Wasylkowskiej stójkowy usiłował zaaresztować robotnika Iwana Szkliaro. Gdy S. wszczął kłótnię ze stójkowym, ten ostatni zadał mu pałaszem dwie rany w głowę. Wezwany lekarz „Pogotowia" odwiózł S. do szpitala Aleksandrowskiego. Rany nie zagrażają życiu.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Wczoraj na przechodzącego przez ul. Włodzimierską S. Goszena najechał powóz d-ra Afanasjewa. G. odniósł obrażenia całego ciała.

— RUCH TRAMWAJÓW NA KRESZCZATYKU. Zarząd miejski zawiadomił policmajstra, iż wskutek kursowania po Kreszczatyku tramwajów № 9 (z M.-Błagowieszczeńskiej) daje się zanotować stały nieporządek w ruchu tramwajowym. Wobec tego policmajster we wczorajszym rozkazie do policyi polecił ustanowić specyalny nadzór nad tramwajami, kursującymi po linii Kreszczatyckiej, oraz śledzić za przestrzeganiem przepisów zarządu miejskiego.

— ZAMACH NA POCIĄG. Nocy wczorajszej w pobliżu stacyi Skinosy dunajskiej linii kolei Południowo Zachodnich pociąg towarowo osobowy № 5 na 91 wiorście wpadł na położony przez kogoś na szynach podkład drewniany. Dzięki szczęśliwemu trafowi wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych skutków.

— PODMYCIE TORU. Wczorajszej nocy na 213 wiorście linii fastowskiej kolei Południowo-Zachodnich wskutek silnej ulewy podmyty został tor kolejowy na przestrzeni kilku sążni. Pociągi № 31 i 32 przybyły wskutek tego ze znacznem opóźnieniem.

— ZAGINIONE DZIECI. Dn. 27 czerwca wyszła z domu (Wozdwiżeńska № 50) i zginęła bez śladu Olga Biełoswietowa. Jest to blondynka, ubrana w granatową sukienkę w czerwone kratki i w białą wełnianą chusteczkę. Rodzice proszą wszystkich, którzy widzieli ich zaginioną córkę, o natychmiastowe zawiadomienie. Kilka dni temu wyszedł do szkoły i dotychczas nie powrócił 12-letni Grzegorz Wojtko. Wszelkie poszukiwania policyi były bezskuteczne.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 31 lipca (13 sierpnia) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	11,4	16,8	12,6
Barometr przy O w mm.	739,0	740,0	743,3
Wzgl. wilgotność w proc.	86	61	82
Kier. i szyb. wiatr. (wm. n.)	Z	Z_4	Z_2
Zachm. wedł. 10 st. syst.	9	9	4
Ilość opadów w mm.	2,2	0,0	0,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	19,2
Najniższa	10,2
Przeciętna temp. pow. w ciągu doby	13,6
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	9,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej i tans. na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego

Opady notowano wszędzie, z wyjątkiem północnego wschodu i skrajnego południowego wschodu.

Przewidywana pogoda: umiarkowane ciepło na skrajnym południowym wschodzie i w centrum; temperatura niższa od normalnej — w pozostałych rejonach; sucho na skrajnym południowym wschodzie i w pasie północnym, deszcze—w pozostałych rejonach.

Z SĄDÓW.

Sprawa Gołubiewa.

Wczoraj sędzia pokoju XI rewiru rozpoznawał sprawę studenta Włodzimierza Gołubiewa, oskarżonego o zakłócenie spokoju i porządku publicznego (art. 38 ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju).

Owo „zakłócenie spokoju publicznego" miało miejsce dn. 14 b. m., gdy „związkowcy" urządzili szereg pamiętnych demonstracyi w mieście, a między innemi „zaatakowali) puste z powodu święta lokale redakcyi naszego „Dziennika" i „Kij. Myśli."

Wczorajsza sprawa dotyczyła tylko awantury przed redakcyą „Kij. Myśli".

Jak wiadomo z relacyi dzienników przebieg awantury był następujący: około godz. 9-ej wieczorem do redakcyi „Kij. Myśli" od strony teatru miejskiego podjechało na dwóch dorożkach kilku młodych ludzi. Jeden z nich zaczął strzelać z rewolweru, pozostali zaś zbombardowali kałamarzami prawe skrzydło gmachu redakcyjnego. Na odgłos strzałów zebrał się tłum publiczności, z czego skorzystawszy odważni demonstranci wsiedli z powrotem do dorożek i szybko się ulotnili.

Ponieważ na mocy zebranych przez policyę danych okazało się, iż kierownikiem tego „napadu" był student Gołubiew, pociągnięto go do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju i porządku publicznego.

Oskarżony Gołubiew nie stawił się wczoraj do sądu. W charakterze oskarżyciela ze strony policyi obecny był rewirowy cyrkułu starokijowskiego Stockij. Świadkowie opowiedzieli szczegółowo przebieg awantury, lecz oczywiście nazwisk sprawców jej wymienić nie mogli.

Wobec tego na mocy zaocznego wyroku sędziego pokoju oskarżony został uniewinniony.

Identyczna sprawa z powodu awantury przed lokalem redakcyi naszego pisma będzie niebawem rozpoznawana przez sędziego pokoju IV cyrkułu.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Józef Kalm-Podoski, obywatel, z zagranicy; Walerya Rotarn; Leon Belling; Karol Kun; Anatol Starostin, lekarz; Jan Wyszesławcew, obywatel; Maryan Wojtowicz, z Ekaterynosławia; Lidya Chinkułowa; Sergiusz Markow, obywatel; Marya Markowa.

Grand-Hôtel: pp. Dymitr Podgorodeński; Włodzimierz Korsak, prokurator petersburskiej izby sądowej; Anastazya Monachowa; Konstanty Asnasz; Wanda Ferro; Ludwika Godefroid; M. Wojan; Ernest Monen; Marya Aselen; Aleksander Biberhal.

Hotel Francois: pp. Aleksander Botianowski; Helena Popiel, z Monast.; Jan Kiriuk; Włodzimierz Lakni; Włodzimierz Łowieniecki, z Kaniowa; Dymitr Swiesznikow; Ibrahim Sołtyk, z Czerkas; Bronisław Strojnowski, z Winnicy; Teodor Pałecki, z Żytomierza; Walenty Pol, z Petersburga; Wacław Moskwin; Jerzy Maksymowicz; W. Kubaszewski; Aleksy Kozewnikow; L. Władimirow; S. Tarnopol; Jan Krzakowski, z Petersburga; Bolesław Kalinowski, z Kopajgr.; Włodzimierz Zankowski, z Charkowa; Jan Gorecki, z Radomia; Kazimierz Szemiot, z Odesy.

Hotel Ermitage: pp. Włodzimierz Kobylański, administrator cukrowni, z powiatu kaniowskiego; Leon Pogożew, inżynier; Włodzimierz Bałajew, obywatel; Adelaida de Meser; Zofia de Meser; Zofia Rybczyńska, z Sum; Romana Popazowa, ob. bułg; Marya Nowomirska; S. Popow, weter.

Hotel Hładyniuka: pp. W. Lewicki, generał; Aleksy Simirienko, obywatel; Aleksander Strauss-en de la Vinc; Aleksander Chodiakow; Alfred Penelin, kupiec; Dymitr Żankowski, nauczyciel; Helena Silla.

Hotel Francuski: pp. Witold Towiański, z Irkucka; Roman Danilczuk, obywatel; Józef hr. Pruszyński, obywatel; Stefan Radzikowski, obywatel, z Warszawy; Stanisław Sawicki, obywatel, z gub. lubelskiej.

Hotel Universal: pp. Sylwester Wróblewski, z Wołoczysk.

Palast-Hôtel: pp. Dymitr Jegorow, obywatel; Grzegorz Złatkiewicz, kupiec; M. Dulicki, kupiec; Sz. Kompaniejec, kupiec; P. Kotelman, przemysłowiec; A. Drogiczyn, kupiec; B. Garberg, kupiec; L. Mazel, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Sergiusz Skriabin; Marya Bolsunowska; Anastazya Łaszyna; Szymon Smirnicki; Konstanty Iwanicki, duchowny; S. Kananow, student; Anna Romanowa; Jerzy Szperling; M. Chlebrewicz; Marya Popowa; Natalia Popowa; Michał Brus; L. Smirnicka; Aleksandra Iwanicka.

KRONIKA POLSKA.

— **Wystawa sztuki w Zakopanem.** W tych dniach otwarta wystawa sztuki w Zakopanem budzi żywe zainteresowanie, gromadząc liczne grona publiczności w „Salonie" Bazaru Polskiego na Krupówkach. Starsi i młodsi artyści biorą w niej udział. Wśród dzieł, jakie wystawili pierwsi, zwracają na siebie uwagę pastele prof. T. Axentowicza i akwarele A. Augustynowicza. Wśród prac drugich wybijają się szczególnie na plan pierwszy utwory pędzla J. Rembowskiego, pomiędzy któremi zaszczytne zajmuje miejsce studyum wiejskiego dziewczęcia, na tle wiosennego pejzażu. Kompozycyjnem, pełnem szlachetnej prostoty, bardzo nowoczesnem i bardzo indywidualnem ujęciem postaci w harmonijnem połączeniu z tłem, do pewnego zaś stopnia nawet i techniką, przypomina ono wdzięk i naiwność kreacyi niektórych dawniejszych mistrzów francuskich. W doskonałych akwafortach W. Skoczylasa, równie osobowych, jak krajobrazowych, dostrzedz ła two poważne i niepowszednie pojęcie i traktowanie zadań graficznych. Poezyą i wykwintnym smakiem tchnie „Chata za wsią" St. Podgórskiego. Dłuższy czas wzrok widza zatrzymuje się na jednym z pejzaży W. Grabowskiego. St. Gałek, który wystawił udatnie odtworzone mgły w Tatrach i fale morza Czarnego, już sprzedał jeden ze swych największych obrazów. Oprócz wymienionych wyżej malarzy wystawili jeszcze swoje kompozycye, studya, szkice i notatki: Wodzinowski, Ćwikliński, Rykała, Warnas Rikkers, Terlecki, Kłosowski i rzeźbiarz St. Sobczak. Trochę w cieniu zawieszono bardzo ładne i wcale niedrogie kilimy: Brzozowskiego, Skotnickiej i Gałka. Wartoby je rzucić na stoły, których niestety widzimy na wystawie zbyt mało, a przydałyby się wielce, wraz z większą ilością krzeseł.

— **Z T-wa Bratniej pomocy politechnicznej we Lwowie.** Wydział T-wa Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie udziela wszelkich informacyi, tyczących się studyów na politechnice lwowskiej. Do listów z zapytaniami należy dołączyć markę pocztową na odpowiedź.

W miesiącu wrześniu T-wo urządzi dwa kursy geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych dla gimnazyalistów; kurs pierwszy rozpocznie się 15 września, drugi 25 n. st.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na rzecz rodzin polskich, osieroconych 15 b. m. do uznania T-wa dobr.: pp. Sebald i Ludwika Neyman 50 rb., Zygmunt Kulikowski 5 rb., Helena Smólska 2 rb, Właduś Smólski 1 rb., Wacław Morgulec, za pośrednictwem firmy „Świda i Müller" 50 rb., Jan Levittoux 5 rb., Stanisław Holecki 3 rb., Cezary Chrząszczewski 5 rb., za pośrednictwem p. J. Douglas: Biuro Darowski i Narzymski 100 rb., S. Narzymski 50 rb., Edwardostwo Wilińscy 50 rb., Józefostwo Kimayer 50 rb., Jan Douglas 25 rb., K. Kelus 25 rb., K. Domański 25 rb., A. Wasilenko 25 rb., Julianostwo Kraczkiewiczowie 25 rb., Zdzisław Januszewski 25 rb, Stefan Idźkowski 25 rb, Aleksandrowstwo Przeźmyccy 20 rb., Czesław Galiński 5 rb, D-r. Sochacki 10 rb, T. Fudakowski 10 rb., K Grabowski 10 rb., Kopernicki 10 rb, Czesław Januszewski 10 rb., Hełczyński 10 rb., Zofia i Władysław Niemiryćz 10 rb., S. Sumowski 3 rb., H. Brzezińska 5 rb., Karol Ledóchowski 5 rb., Tadeusz Węgliński 5 rb., W. Friben 5 rb., W. Roze 5 rb., Władysław Perro 5 rb, Stanisław Bajkowski 5 rb., Wincentostwo Jaroszewscy 5 rb., Bolesław Berezecki 5 rb., Jurek i Henio Douglas 5 rb., S. Słonimski 3 rb., Irena Jaroszewska 3 rb, Zosia Jaroszewska 2 rb, Janina Kosińska 2 rb., Edmund Głowacki 2 rb.

Na rzecz rodzin polskich osieroconych 15 b. m. do uznania Redakcyi: pp. F. Wolski 5 rb, Henryk Wolski 10 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Ustąpienie Kiderlen-Wächtera.

Konstantynopol (AP). Zarząd filii miejscowej „Deutsche Bank" otrzymał wiadomość z Berlina, że jakoby Kiderlen Wächter podaje się do dymisyi i staje na czele berlińskiego zarządu „Deutsche Bank" z olbrzymią pensyą i określonym programem rozwoju działalności banku na Blizkim Wschodzie według specyalnych wskazówek cesarza Wilhelma.

Na Bałkanach.

Sofia (AP). Z inicyatywy bractwa macedońsko-ordyńskiego utworzył się komitet wojny o wolność Macedonii, który zapomocą płomiennych odezw zwołuje dnia 31-go lipca wszystkich obywateli na olbrzymi mityng koło pomnika Cesarza Oswobodziciela. Dnia 29-go lipca w niektórych miastach odbyły się mityngi, na których powzięto rezolucyę o konieczności przedstawienia natarczywych żądań jak najenergiczniejszej działalności na rzecz autonomii Macedonii.

Uesküb (AP). Nie otrzymawszy odpowiedzi, że żądania ich zostały uwzględnione, albańczycy zaczęli wkraczać bez przeszkód do miasta.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol (AP). Na miejsce Rustem-beya, który przekroczył swoje instrukcye, ambasadorem w Cetynii mianowany został Fachr Eddin, konsul w Budapeszcie.

Konstantynopol (AP). Liczba zabitych i rannych podczas trzęsienia ziemi dochodzi do 3,000 osób.

Rokowania pokojowe.

Rzym (AP). Po upadku gabinetu Seidabaszy nie miały miejsca absolutnie żadne narady prywatne w sprawie pokoju.

Kongres archeologiczny.

Sztokholm (AP). Został otwarty pierwszy baltycki kongres archeologiczny z udziałem przedstawicieli wszystkich państw nadbałtyckich, z wyjątkiem Danii. Z Moskwy przybyli generał Połtorackij i prof. Borozdin, z Petersburga —pryw. docent Spicyn.

Zaburzenia w Meksyku.

Mexico (AP). Stronnicy Zapato zajęli Iztapalapan. Podczas walki, która miała miejsce na ulicach miasta, wymordowali oni załogę, około 200 włościan oraz mieszkańców. Zapatyści wyruszają do Tolucy.

Katastrofa.

Szweryn (AP). Na jeziorze szweryńskiem przewróciła się łódź żaglowa. Utonęło 5 osób.

Poincaré w Petersburgu.

Petersburg (AP). U prezesa rady ministrów w willi na Jełaginej wyspie odbył się na cześć Poincaré'go w wielkiej sali obiad na 35 nakryć. Cała sala była udekorowana roślinami, stół zaś ubrany kwiatami. Przygrywała orkiestra smyczkowa.

Petersburg (AP). Dn. 31 lipca rano Poincaré oglądał Ermitaż, muzeum Cesarza Aleksandra III i pałac Zimowy. O g. 1-ej w południe w restauracyi „Ernest" akademia wydała śniadanie na cześć Poincaré'go. Pomiędzy innymi brał w nim udział minister spraw zagranicznych. Podczas śniadania sekretarz akademii Oldenburg odczytał telegram powitalny Najdostojniejszego prezydenta akademii Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza.

Petersburg (Wł.). Jak donosi „Now. Wrem.", Poincaré oświadczył, iż jest nader zadowolony z przyjęcia oraz zachwycony przeglądem wojsk w Carskiem Siole. Poincaré ponownie odmówił korespondentom pism poruszania w rozmowie kwestyi politycznych. Współpracownik „Wiecz. Wrem." podczas przeglądu wojsk podsłuchał jakoby rozmowę Poincaré'go z Sazonowem o pośrednictwie pokojowem.

Petersburg (AP). Wczoraj o godz. 4-ej po południu Poincaré, towarzyszące mu osoby oraz ambasador francuski odwiedzili w Carskiem Siole pałac Wielkiej Księżnej Maryi Pawłówny i byli przyjęci przez Jej Cesarską Wysokość w pałacu. Gościom francuskim podano herbatę. O godz. 8-ej wieczorem u ambasadora francuskiego na cześć Poincaré'go odbył się obiad galowy, na którym byli obecni: prezes rady ministrów Kokowcew, ministrowie, ambasador w Paryżu Izwolskij, naczelnik generalnego sztabu marynarki, urzędnicy ambasady francuskiej oraz członkowie Rady Państwa.

Konfiskata.

Petersburg (AP). Skonfiskowano № 7 pisma „Sowriemiennik".

Echa katastrofy.

Petersburg (AP). Celem wyświetlenia przyczyn zawalenia się mostu na Wołdze w pobliżu Jarosławia ministerstwo komunikacyi wydelegowuje specyalną komisyę.

Pożary.

Archangielsk (AP). Pożar leśny koło stacyi Piesieckiej, kolei północnej, przybiera olbrzymie rozmiary. Las płonie z dwóch stron. Mieszkańcy sąsiednich wsi są wysiedlani. Zwierzęta leśne przebiegają stadami w bezpieczne miejsce. Wysłano z Wołogdy 200 żołnierzy dla zastąpienia 200 żołnierzy z Archangielska.

Aresztowanie bandy fałszerzy.

Moskwa (AP). Aresztowana została banda złożona z 25 osób, fabrykująca kupony T-wa kredytowego i fałszywe pieniądze.

Echa buntu saperów.

Taszkent (AP). Rozpoczęło się rozpoznawanie sprawy o rozruchy w obozie saperów. Oskarżonych — 223; broni 10 oficerów w służbie czynnej.

Taszkent (Wł.). Sprawa o zaburzenia w obozie saperów rozpoznawana jest przy drzwiach zamkniętych.

Z lotnictwa.

Sewastopol (AP). Miczman Uthof, latając nad rejdem na hydroplanie „Kertis", spadł do wody, został jednak wydobyty przez kuter, który nadjechał w porę.

Różne.

Odesa (AP). Komisya, która zbadała przyczyny starcia w dn. 13 czerwca w pobliżu Oczakowa parowców rosyjskiego T-wa żeglugi i handlu „Potiemkin" i „Askold", stwierdziła winę obydwóch kapitanów i pomocnika kapitana na „Potiemkinie". Winni kapitani zostali zdegradowani, a pomocnik kapitana został usunięty ze służby.

Mikołajów (AP). Podczas burzy w Światotroickiem, w pow. chersońskim, piorun zabił troje dzieci.

Managua (AP). Powstańcy rozpoczęli ostrzeliwanie stolicy. Jest znaczna ilość kobiet i dzieci rannych. Cudzoziemcy wywiesili swoje flagi narodowe.

Petersburg (AP). Ministerstwo przemysłu i handlu rozpościera nadzór fabryczny na Kaukaz i Azyę Środkową.

Petersburg (AP). Ministerstwo przemysłu i handlu wydelegowało 17 inspektorów fabrycznych do Niemiec i Austryi w celu zaznajomienia się z kwestyą zakładania kas szpitalnych dla robotników.

Petersburg (AP) Rada ministrów nie napotkała przeszkód w sprawie zmiany art. 7-go ustawy towarzystwa Czerwonego Krzyża, drogą wykluczenia z powyższego artykułu postanowienia o prawie głównego zarządu towarzystwa udzielania osobom prywatnym i instytucyom pozwoleń na używanie oznaki Czerwonego Krzyża.

Petersburg (AP). Zarząd głównego inspektora lekarskiego donosi, iż wypadki zasłabnięć na cholerę w Petersburgu, zanotowane przez prasę, uznane zostały na podstawie badań bakteryologicznych za niemające nic wspólnego z cholerą.

Giełda Petersburska.

Dnia 31 lipca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za 10 f. st.	94.75
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46 24
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr	37 48
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	105 1/4—106
5 1/2% Pożyczka 1908 r.	105 1/2—106
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/4
5% Pożyczka 1906 r.	104 1/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100 1/8—100 5/8
4% Listy zast. Szlach. Banku.	89 7/8—90 3/8
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	93 1/2
5% „ „ „	100 1/2—100 5/8
4% Świadectwa włościańskie	91—91 1/4
4 1/2% „	93
5% Świadectwa włościańskie.	100 1/8
5% Pożyczka prem. 1864 r.	467
„ „ 1866 r.	349 1/2
4% Obl. prem. Szlach. Banku	312
4 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86 3/8
5 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89—89 1/2
3% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
5 1/2% „	85
4% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 1/2—100 1/2
5 1/2% „	91—92
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem	86 7/8—87 5/8
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	87 1/2—87 3/4
4 1/2% „ Dońsk.	85—85 3/4
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	87—87 3/4
4 1/2% Moskiewsk. „	89—89 3/4
4 1/2% Niż.-Samar.	87 1/2—88 1/2
4 1/2% Połtawsk. „	87—87 3/4
4 1/2% Tulsk. „	88 3/4—89 1/4
4 1/2% Charkowsk. „	87—87 3/4
4 1/2% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	86 7/8—87 5/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	742—750
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	584—586
„ Mosk. K. Worones. kolei	922—925
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	231—232
„ Poł.-Wschod. kolei	283—284
„ Półn. Doniecka	295—296
„ Azowsko-Dońsk.	583—585
„ Wołsko-Kamsk. b.	935—940
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	408—409
„ Ros. Azyat.	—
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	363—364
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	544—546
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	538—540
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	285—287
„ Banku Zjednoczonego.	291—293
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	665
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	612—617
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	613—648
„ Kij. Banku Ziemskiego	712
Akcye Moskiewsk. „	815
„ Niżegor.-Samar. „	709
„ Połtawsk. „	595—600
„ Petersb.-Tulsk. „	465—470
„ Charkowsk. „	454—459
Bakińsk. T-a Naftow. „	787—790
„ Kaspijsk. T-wa	2325
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	15500—15600
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	813—815
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	216—217
„ Naft. T-wa Hartman	—
„ Kołomieńsk. Fabryki	236—237
„ Fabr. Malcewsk.	421—423
„ Petersbursk. Metalurg	—
„ Nikopol-Mariupolsk.	313 1/2—315
„ Putiłowsk.	194—195
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	161—162
„ Fabr. Wag. Feniks.	317—319
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal T-a.	352—354
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami mocne; z papierami dywidendowymi naogół spokojne, lecz stałe; z premiówkami spokojne.

KURSY ZAGRANICZNE.

Dnia 31-go lipca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216 275
	kup. 216.225
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100 60
4% renta państwowa 1894 r.	93 60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.35
Dyskonto prywatne	4%
Usposobienie spokojne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265 875
Cena najwyższa	267 875
4% renta państwowa 1894 r.	93 10
4 1/2% pożyczka 1909 r.	100 30
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.90
Dyskonto	2 1/2%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	100
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909.	—
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 85

Z ostatniej chwili.

Zabójstwa w Częstochowie.

Piotrków (Wł.) W Częstochowie na ulicach Nowej i Krakowskiej zabito znów wystrzałami rewolwerowymi pisarza magistratu Góraka i robotnika „Częstochowianki" Owczarka. Mordercy, należący do grupy rewolucyonistów-mścicieli, umknęli. Osobistości ich zostały stwierdzone przez policyę.

Nowa katastrofa.

Bochum (Wł.). Podczas pogrzebu ofiar katastrofy w kopalni „Lothringen" w przepełnionym tramwaju zepsuł się hamulec, wskutek czego tramwaj się wykoleił. Jedna osoba zabita, dziewięć ciężko rannych.

Prasa wiedeńska o polityce w Chorwacyi.

Wiedeń (AP). Prasa, omawiając wyrok w sprawie zamachu na życie Cuvaja, wskazuje, iż polityka węgierska w Chorwacyi, zawieszenie konstytucyi oraz ucisk polityczny musiały wywołać w ludności uczucie rozpaczy.

Na morzu.

Rzym (AP). W pobliżu Aleksandryi krążownik włoski zatrzymał statek rumuński „Karol" i dokonał rewizyi. Trzech pasażerów, których uznano za oficerów tureckich, wzięto do niewoli. W tej samej miejscowości okręt włoski aresztował statek turecki.

Podróż sułtana marokańskiego.

Gibraltar (AP). Sułtan marokański Mulay-Hafid przybył na krążowniku francuskim i wyjechał w dalszą drogę do Marsylii na statku angielskim.

Wrzenie w Bułgaryi.

Sofia (Wł.). W Starej Bułgaryi daje się odczuć silne wrzenie z powodu rzezi w Kaczaniku. Prasa otwarcie nawołuje do wojny z Turcyą.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Były minister spraw wewnętrznych Talaat-bey został aresztowany.

Konstantynopol (Wł.). Młodoturcy wydali manifest, w którym oznajmiają, iż wezmą udział w wyborach, postępując bez gwałtu i opierając swą opozycyę na gruncie prawnym, oraz zapowiadają powstanie w Macedonii.

Wybuch wulkanu.

Konstantynopol (Wł.). Na górze Elias wskutek trzęsienia ziemi otworzył się krater, z którego płynie szeroka lawa ognista. Powietrze na znacznej przestrzeni jest zatrute. 5,000 osób, zamieszkałych w pobliżu wulkanu, zostało pozbawionych dachu.

Katastrofa kolejowa.

Rzym (Wł.). W pobliżu Velletri wykoleił się pociąg osobowy. Cztery osoby zostały zabite, 50 odniosło rany.

Omal nie katastrofa.

Londyn (Wł.). Statek „Corsican" pod Bella Lyste wpadł na góry lodowe. Statkowi groziła katastrofa, jakiej ofiarą padł „Titanic", uniknięto jednak niebezpieczeństwa dzięki zmniejszeniu biegu statku.

Napad na pociąg.

New-York (Wł.). W pobliżu Ticumanu w Meksyku powstańcy napadli na pociąg, zabili i obrabowali 60 osób, poczem ciała pomordowanych spalili.

Echa zabójstwa Stołypina.

Petersburg (Wł.) Wszechstronne dochodzenie śledcze w sprawie zabójstwa Stołypina wyjaśniło, iż Bogrow wspólników nie miał. Samobójstwo Murewjewa nie ma żadnego związku z zabójstwem byłego prezesa ministrów. Jedynie prawdziwą jest pogłoska, iż Bogrow, służący w „ochranie" i zdemaskowany przez rewolucyonistów, wybrał akt terorystyczny, jako jedyne wyjście z sytuacyi, w której się znalazł.

Wobec stracenia Bogrowa i braku wspólników, sprawę umorzono.

Sprawa Gołołobowa.

Petersburg (Wł.) W początkach września senat będzie rozważał wniosek ministra sprawiedliwości w sprawie Gołołobowa i Kuzniecowa. Minister wypowiada się za przekazaniem sprawy głównemu sądowi karnemu.

Rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 31 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m. 10 w., prz. g. 10 m. 15 r. — Nr 11. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 30 r, prz. g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 35 w., prz. g. 8 m. 48 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Warszawa, odch. g. 1 w n., prz. g. 6 m. 27 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch. g. 12 m. 25 w n., prz. g 6 m. 15 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 r. — Nr 19. *Osob* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 7 m. 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 12 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 55 w n., prz. g. 7 m. 28 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 50 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 35 po płd., prz. g. 4 m. 40 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 27 po płd. — Nr 31. *Towar. osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 12 m. 20 po płd. — *Towar.-osob.* IV kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 m. 18 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Charków, Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 10 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12 *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Woroneż, od. g. 7 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Kursk, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r.—Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 15 po płd. — Nr 18. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Petersburg, odch. g. 7 m. 30 w., prz. g. 10 m. 35 r. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 r., przych. o g. 11 m. 13 w.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38 Wydawca **Antoni Zieleński.**